Niwa

Tygodnik

Nr. 3. | DNIA 15 STYCZNIA 1933 r. | Rok II.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200 | Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

Święty Rok.

Powaga chwili, którą przeżywamy wymaga nadzwyczajnych środków. Wie o tem doskonale Namiestnik Chrystusowy i dlatego z wyżyn Watykanu płyną ciągle zbawienne wskazania, łódź Piotrowa, rzucona na rozhukane fale życiowe, prowadzi wytężoną akcję ratunkową

Wie również Ojciec św., że same wskazania nie wystarczą, to też korzysta z każdej okazji, aby otworzyć depozyt łask i w ten sposób nadprzyrodzoną mocą wesprzeć osłabione siły moralne jednostek, państw, narodów.

W święto Narodzenia Chrystusa Pana świat chrześcijański usłyszał zapowiedź otwarcia nowej skarbnicy łask—wkrótce rozpocznie się nowy Święty Rok, w którym nie jako świadkowie, lecz już jako współuczestnicy przeżywać będziemy wspomnienia związane z największą z tajemnic—z Odkupieniem, obchodzić będziemy 1900 rocznicę męki Pańskiej, ustanowienia Najświętszej Ofiary Mszy św., założenia Kościoła św.

Święty Rok, zgodnie z intencją Ojca Chrześcijaństwa, ma być rokiem spotęgowanej działalności w duchu miłości i pokoju.

Wódz nasz pragnie zaktywizować nasze siły indywidualne i zbiorowe, bo przecież od nich zależne jest wyratowanie z toni. Wprowadzając nadprzyrodzone pomoce do naszych różnorodnych sposobów samowychowania i oddziaływania pragnie Pius XI wydobyć z nas katolików, z naszych zespołów, z gorąco umiłowanej Akcji Katolickiej maximum energji, potrzebnej do odrodzenia społeczeństw.

Kierując nasz wzrok ku tajemnicy Odkupienia, tego największego dzieła miłości, pragnie Nauczyciel Najwyższy wychować nas w duchu miłości, wpłynąć na zmianę naszego stosunku do bliźnich, wprowadzić pokój, płynący z ducha sprawiedliwości i miłości.

I wreszcie Wódz z Watykanu chce wyrobić w nas odwagę cywilną, która znajdzie swój wyraz w jawnem wyznawaniu Prawdy, w mężnem potykaniu się z przeciwnikami nauki Chrystusowej, w gorliwem szerzeniu zasad katolickich.

Rok Święty — to okres wielkiej, nowoczesnej krucjaty, to mobilizacja wszystkich katolików. W tej krucjacie na nas, na inteligencję katolicką spada specjalne zadanie. Komu więcej dano od tego więcej wymagać wolno, zwłaszcza w okresie wielkich ruchów i przemian. Już wielki czas skończyć z biernym przyglądaniem się z wysokich trybun na arenę walk o rząd dusz, już czas, godzina wyjścia do mas z dobrą nowiną wiary ze zbawczą przemianą, z wolą ciągłej, niezmordowanej pracy dla dobra wszystkich, z czynami dobrze zorganizowanego miłosierdzia, z pochodnią rzetelnej oświaty, z księgą nowych prawd.

Stojąc na progu Świętego Roku winniśmy uczynić przegląd naszych prac, rachunek sumienia indywidualny i zbiorowy, zastanowić się nad tem, czego nam nie dostawa, aby akcja nasza stała się bardziej owocną, aby idea nasza podbiła serca rzesz i rozszerzyła zasięg oddziaływania, poszła w głąb społeczeństwa. Trzeba również krytycznie ocenić broń, którą walczymy, uzupełnić rycerski rynsztunek, unowocześnić, udoskonalić, wykorzystać najnowsze zdobycze strategji i taktyki społecznej.

Święty Rok... Popłyną rzesze do stolicy świata, do Rzymu. Ci którzy nie będą mogli wziąć udziału w pielgrzymce, myśl swą skierują ku Stolicy Piotrowej, duchowo wejdą na drogi, które prowadzą do ogniska prawdziwej cywilizacji. To jednolite nastawienie na Rzym, wielkie zjednoczenie duchowe, krucjata modłów i czynów należycie skoordynowanych, przyczyni się do zwycięstwa dzieła Odkupienia w duszach jednostek i wszystkich społeczeństw całego świata.

Klemens Jędrzejewski.

PRAWO DO PRACY.

Na łamach dziennika „ABC“ b. minister skarbu p. Jerzy Zdziechowski, poruszył bardzo aktualną a zarazem tragiczną sprawę, kwestję prawa człowieka do pracy.

P. J. Zdziechowski pisze:

„Trzeba wreszcie śmiało spojrzeć w oczy rzeczywistości i zrozumieć, że najważniejszem na świecie zagadnieniem jest prawo człowieka do pracy. Wszystkie rozważania, które wychodzą z poszanowania innych praw, a zdążają do zepchnięcia tej sprawy z porządku dziennego, przygotowują zagładę ustroju, w którym żyjemy. Nasza cywilizacja poddana jest w tym kryzysie ogniowej próbie, a czy potrafi ją wytrzymać, będzie właśnie zależało od sposobu wcielenia tego prawa w życie.

Świat będzie musiał kiedyś przyznać, że u progu 1933 roku na rozstajnych drogach było jedno wymowne ostrzeżenie: tablica Międzynarodowego Biura Pracy wskazująca, że ilość bezrobotnych na całym świecie wynosi już 26 miljonów ludzi, co z rodzinami wynosi około 100 miljonów istot ludzkich, pozbawionych środków do życia.

Temperatuta na tym termometrze będzie miała dla przyszłych losów świata decydujące znaczenie”.

Koło stu miljonów ludzi wykolejonych, skazanych na fizyczną i moralną niedolę. Tym miljonowym rzeszom dzieje się krzywda, została zachwiana równowaga między prawem do pracy a możnością jej zdobycia, ale stało się to nie z ich winy.

Najważniejszym tedy zagadnieniem staje się możność dostarczenia pracy, realizacja prawa do chleba, zdobytego w pocie czoła. Tymczasem, poza nielicznemi wyjątkami, polityka w wielu krajach jest raczej nastawiona na przetrwanie, aby do żniw, jak mawiano niegdyś, Jedynem lekarstwem stają się zasiłki dla bezrobotnych, częstokroć jako odszkodowanie za zawieszenie moralnego prawa do pracy, zasiłki, które wprawdzie ratują od głodowej śmierci, ale wyrządzają moralną krzywdę, odwracając naturalny porządek rzeczy.

Tymczasem największy nawet optymista nie będzie miał odwagi twierdzić, że kryzys ten zniknie z dnia na dzień, że takie czy inne posunięcie gospodarcze lub polityczne usunie przyczynę niedoli.

Trzeba tedy poddać rewizji dotychczasowe sposoby zwalczania bezrobocia i jego skutków. Zacznijmy od postawienia zasady: nic darmo, każdy powinien zapracować na chleb powszedni.

Najprostszym sposobem jest przeznaczenie pieniędzy wydawanych na zasiłki bezrobotnym na roboty publiczne. Ale wtedy mogą postawić nam zarzut, że operując taniemi bezrobotnymi, wytwarzamy konkurencję tym, którzy pracują, a temsamem znów powiększymy szeregi bezrobotnych.

Tę przeszkodę możemy z łatwością usunąć. W każdej dziedzinie życia są do wykonania pewne prace, które podzielić możemy na kilka grup: a) konieczne, b) mniej konieczne, c) takie, które w tym ciężkim okresie możemy uznać za zbyteczne, za luksus. Biorąc zaś pod uwagę rentowność tychże prac, możemy znów podzielić je na kilka grup: a) opłacają się i dają dobry dochód, b) opłacają się, ale dają minimalny dochód lub go wcale nie dają, c) nie rentują się kompletnie.

Jeśli zestawimy te dwa podziały, to dojdziemy do wniosku, że prace konieczne — winny być mocno rentowne, prace mniej konieczne dawałyby mniejszy procent, a luksusowe nie mogą wcale procentować. Spróbujmy zastosować ten podział do akcji wydawniczej. A więc: podręczniki szkolne, książki do nabożeństwa, te konieczne wydawnictwa zawsze znajdą nakładców, odbiorców i wypracują pewien chociażby minimalny zarobek, druga grupa: poczytne powieści, literatura fachowa winna być otoczona specjalną opieką, pomocą w postaci taniego kredytu długoterminowego, który ułatwi ogromnie. Do trzeciej grupy zaliczymy dzieła mniej znanych klasyków, specjalne dzieła naukowe, których żaden wydawca nie wyda, boby na nich stracił. Zamiast wydawać pieniądze na bezrobotnych, niepracujących pracowników drukarskich, odpowiednia instytucja zawiera umowę z drukarnią: „zapłacimy wam zecerów, otworzymy kredyt na zakup papierów, wydrukujcie nam dzieła, które wskażemy i wyrzućcie je na rynek księgarski po omówionej cenie”.

Dla bezrobotnych nie mających określonego fachu należy utworzyć specjalne kursy-szkoły, w których wykładać mogą na specjalnych warunkach przedstawicje bezrobotnej inteligencji.

W ten sposób, unikając stworzenia placówek konkurencyjnych, akcja zapewnienia wszystkim bezrobotnym pracy może być częściowo rozwiązana.

Jedno jest rzeczą pewną. Akcja ta nie może być zetatyzowana, wobec konieczności dostosowania się do lokalnych, mocno zindywidualizowanych warunków, mogą nią pokierować samorządy i celowe grupy społeczne. Państwo winno zarezerwować sobie prawo kontroli i uzgadniania różnych dziedzin, pozostawiając czynnikom społecznym pracę nad realizacją.

Doświadczenie wykazało, że małe grupy społeczne, związane mocno z terenem, potrafią lepiej zużytkować każdą energję, wykorzystać każdy grosz, niż ogromne, centralistyczne instytucje, obarczone nadto ciężarem dużego i skomplikowanego częstokroć aparatu biurokratycznego.

Koncepcja ta niema żadnej pretensji do nieomylności, chodzi o praktyczną realizację hasła: prawa do pracy, o wynalezienie takiego sposobu, któryby, ratując głodne ciała, dał duszy wielki skarb — zadowolenie z wykonanej pracy, świadomość, że się jest równym w pracy obywatelem Rzeczypospolitej.

K. S-ki.

Nasz katolicyzm.

Istnieje zdawna utarty frazes, że Polacy „en bloc” są jednym z najbardziej jednolicie katolickich narodów na świecie.

Tak może kiedyś bywało, powiedzmy dokładnie: ostatni raz za czasów Jagiellonów w XV stuleciu, gdy pod sztandarami katolickiemi zdobywaliśmy cywilizacyjnie Wschód i Litwę dla Europy. Były to niewątpliwie czasy wielkiej ekstazy religijnej, wznieconej przez świętego Jana Kapistrana, który na rynku krakowskim kazał do narodu. Nie rozumieli go słuchacze, gdyż przemawiał po łacinie, ale świętość tryskająca z duszy kaznodziei opromieniła Polaków do tego stopnia, iż gromadami szli w służbę apostolską Chrystusa Pana, wyrzekali się dóbr i zaszczytów, byle nieść słowo Boże na Litwę i Ruś.

Była to era świętego Jana Kantego, błogosławionego Szymona z Lipnicy, bł. Izajasza Bonnera, bł. Ładysława z Gielniowa, czasy powstania zakonu Bernardynów i powszechnego zapału religijnego.

Ale niedługo potem przyszedł pogański renesans, potem nowinkarstwo z arjanami włącznie, którzy w swem sekciarskiem zaślepieniu „nie walczenia ze złem” poddać się woleli nawet Turkom i Tatarom, byleby nie odstąpić od swej herezji.

A wreszcie nauki encyklopedystów i wolterjanizmu edukowały naród polski, obok szkół jezuickich i pijarskich, z tą zasadniczą różnicą, że, gdy wychowaniem katolickiem objęte były średnie sfery szlacheckie, elita narodu przesiąkała doktrynami wrogiemi Kościołowi.

Krótko mówiąc, zasadniczem niedomaganiem polskiego katolicyzmu była mała troska o wytworzenie silnej sfery intelektualnej, która jak zawsze w każdym narodzie, tak i w Polsce, ujmuje w swe ręce władzę i narzuca swą wolę powszechności.

Ten sam błąd powtórzył się w XIX stuleciu, w którym pozbawieni byliśmy wprawdzie swej państwowości, nie mniej jednak żyliśmy intensywnem życiem duchowem.

I znów dół narodu był katolicki, szczyty zaś, wypowiadające się w dziełach geniuszu narodowego wręcz wrogo lub obojętnie usposobione były do katolicyzmu.

Przecież A. Mickiewicz długi czas działał pod wpływem błędnej nauki Towiańskiego, Słowacki otwarcie wypowiadał „Polsko twa zguba w Rzymie”, a i Krasiński, niewątpliwie najbardziej katolicki z trójcy wieszczów, przeżywał chwile ciężkich zwątpień religijnych i grawitował ku Towiańskiemu.

I dziś jest nie lepiej.

Polski błąd z przed wieków trwa niezmiennie i najbardziej zasadnicze kwestje etyki katolickiej ranione są boleśnie, nie tyle może z wyraźnej chęci szkodzenia Kościołowi, ile z nieświadomości i obojętności. Najlepszym tego dowodem jest sprawa rozwodów małżeńskich lub nowego kodeksu karnego, który dozwala ograniczenie urodzin. Opinja polska, o marce katolickiej, prawie obojętnie przeszła nad tem do porządku dziennego, zdobywając się na miękkie protesty, a zaledwie drobne odłamy społeczeństwa zainteresowały się tą sprawą.

Czemuż tak się dzieje?

Polska inteligencja, umysłowa elita narodu jest nieświadoma swego zadania i jeśli poważnie mamy zabrać się do pracy nad rozdmuchaniem ducha katolickiego w Polsce i odrodzenia narodu w zasadach miłości Chrystusowej, rozpocząć trzeba pracę wśród inteligencji.

Konieczną jest rzeczą dać polskiej elicie umysłowej możność zapoznania się z wiedzą katolicką, trzeba gruntownie uzupełnić na tem polu wykształcenie inteligencji, gdyż nigdy nie miała możności go nabyć, a atmosfera życia umysłowego i kulturalnego w Polsce wiodła ją wszędzie indziej, a nie ku wierze Chrystusowej.

Środkiem zaś ku temu celowi jest konieczność stworzenia intelektualnych środowisk katolickich, bibljotek, pism, wydawnictw, intensywnej rozbudowy ubożuchnego jeszcze dotąd uniwersytetu katolickiego, a przedewszystkiem trzeba rozdmuchać żywe zainteresowanie nauką i literaturą katolicką.

Zdawali sobie dokładnie z tego sprawę znakomici pasterze polskiego narodu i z dużą dumą dzielnicową, trzeba powiedzieć, że płoccy biskupi przodowali w tej trosce, ale trud światłych jednostek był niewystarczający.

Dlatego też jesteśmy, my Polacy, wśród narodów europejskich swego rodzaju fenomenem. Nazywamy się katolikami w istocie zaś organizujemy swe życie wbrew zasadom katolickim. Być może płonie w nas głębokie uczucie religijne, ale brak w niem tego pogłębienia, jakie daje gruntowna znajomość przetrawiona i przemyślana przez rozum. A prymitywizm taki jest szkodliwy i wiedzie na bezdroża.

Dr. B. W.

Zbudźmy Jadwigę!

Akcja rozpoczęta koło pogłębienia i rozszerzenia kultu wielkiej postaci Królowej Jadwigi, znalazła swój wyraz w poważnej manifestacji, która odbyła się dnia 9 stycznia b. r. w Krakowie.

W tym dniu prastary Kraków przeżywał wielkie chwile, nawiązujące do najświetniejszych tradycyj historycznych, których kwiatem wybranym jest świetlana postać Królowej Jadwigi.

Rano odbyło się nabożeństwo w Bazylice na Wawelu, wieczorem zaś o godz. 20-tej największą salę Krakowa, Złotą salę „Domu Katolickiego” wypełniła po brzegi publiczność miejscowa. Wśród gości odbijała się purpura kardynalska J. Em. Kardynała Prymasa Dra. A. Hlonda przybyłego specjalnie na uroczystość z Poznania. U boku Prymasa Księża Arcybiskupi Teodorowicz i Sapieha, Księża Biskupi Adamski i Rospond. Potem liczne szeregi duchowieństwa, a na ich czele infułaci Ślepicki i Kulinowski, prorektor Uniw. Jag. ks. Konst. Michalski, ks. dziekan Archutowski i inni. Poważny zastęp profesorów Uniw. Jag.: pp. Godlewski, Zoll, Wolter, Smoleński, Rubczyński, Piotrowicz, Vetulani i in. Z ramienia władz przybyli: prezydent miasta Belina-Prażmowski, z D. O. K. pułk. Bolesławicz, prezes sądu apelacyjnego dr. Parylewicz, prezes Izby Skarbowej Greger, radca Żułkiewicz i t.d. A za nimi tłumy inteligencji i obywatelstwa krakowskiego.

Akademję rozpoczął chorał „Bogu Rodzica” w wykonaniu krakowskiego „Towarzystwa Oratoryjnego” pod batutą dyr. Barańskiego. Przemówienie inauguracyjne wygłasza Książe Metropolita Sapieha, witany

burzą oklasków przez oddanych sobie Krakowian, dumnych zawsze ze swego Arcypasterza-Jałmużnika. W przemówieniu swem zwięzłem, lapidarnem zwracał dostojny mówca uwagę na myśli, które wyrastają z przykładu Królowej Jadwigi i apelował o mocne i uczciwe charaktery w Polsce.

Następnie Ks. Arcybiskup Teodorowicz w długim referacie obfitującym w perły krasomówstwa i poetyckiego patosu, przedstawił zebranym ideę ofiary jako treść życia Królowej Jadwigi. „Na pomniku Królowej Jadwigi—mówił natchniony mówca—powinno być wyryte jedno wielkie słowo ofiary: Consummatum est (wykonało się!). A Ojczyźnie naszej trzeba przedewszystkiem tego budżetu nadziemskiego, który dopełnia się żertwami ofiary na modłę ofiary życia Królowej Jadwigi...”

W antrakcie wykonało „Tow. Oratoryjne” pod dyrekcją p. Barańskiego piękny fragment ze „Ślubów Królewskich” M. Sołtyka.

Poczem niezrównany mówca — historyk, prof. Uniw. Warsz. dr. Oskar Halecki wygłosił przemówienie na temat spuścizny dziejowej Królowej Jadwigi. Referat ten odznaczający się finezją opracowania i płomiennym zapałem religijnym nagrodziła publiczność huraganową burzą oklasków.

Drugi historyk znakomity, prof. Uniw. Jag. dr. Jan Dąbrowski, przedstawił następnie postać Królowej Jadwigi na tle jej najbliższego otoczenia, domu rodzinnego, dworu królewskiego i na tle epoki ówczesnej. Z pod gruntownych rysów naukowca wyłaniała się świetlana postać Jadwigi jak żywa, a w tej postaci wielkie wartości ogólno-ludzkie i kulturalne, poparte świadectwem dziejów.

Krótkie przemówienie JEm. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda zakończyło akademję, którą należy zaliczyć do najpodniośłejszych chwil, jakie przeżył Kraków na przestrzeni długich lat ostatnich.

Oby uroczystości krakowskie stały się dobrym początkiem w propagandzie odnowienia hasła ś. p. Ks. Biskupa Bandurskiego: „Zbudźmy Jadwigę!”.

ROZWAŻANIA.

Dzieło życia.

Każdy ponad wszystko pragnie szczęścia. A tworzyć, — czyż nie jest najwyższem szczęściem człowieka?

Twórcy, — wszystko jedno, na jakiem polu, — są przedmiotem największego uwielbienia ze strony innych ludzi. Poeci, kompozytorzy, wynalazcy, budowniczowie państw, założyciele religij, reformatorzy społeczni... Ci, co obdarzają ludzi nową myślą, czynem, pieśnią... jakiemkolwiek nowem dobrem, co życie wprowadzają na nowe tory i nowe otwierają mu widnokręgi, nowe, choćby najmniejsze, wnoszą w nie wartości.

Najszczęśliwszą chwilą swego życia nazwiesz tę, kiedyś coś stworzył. Wszystko jedno,—co.

Dziecko, które samo skleci sobie nową zabawkę, przeżywa to samo zachwycenie, tak samo bezgranicznie jest szczęśliwe, jak musiał nim być twórca zwycięstwa Francji, w owe niezapomniane dni listopadowe, dni dokonania się tego zwycięstwa.

O wielkości szczęścia stanowi nie wielkość rzeczy stworzonej, lecz sam akt twórczy. Maleńką duszę dziecięcą tak samo po brzegi wypełnia i rozpiera ogrom szczęścia z powodu stworzenia drobiazgu, jak duszę wielką w chwili, gdy życie daje dziełu wielkiemu. Co się zresztą ostoi i ostanie wobec próby czasu? Pojemnością, głębią duszy tworzącej mierzyć trzeba wielkość jej dzieła i wielkość odczuwanego przez nią szczęścia. Gdy ono ją przepełnia,— jednako jest szczęśliwy i genjusz i maleńki człowieczek. Obaj dźwignęli się na najwyższy szczyt, którego mógł dosięgnąć każdy z nich wysiłkiem swego ducha.

Lecz jeśli to prawda, że największe szczęście człowieka jest w tworzeniu i to nie tylko w chwili narodzin dzieła, lecz w samym akcie twórczym, nawet w bólach porodu, — nie zaprzeczy temu, kto choć raz w życiu czuł w swej duszy ciepło tlejącej iskry Bożej, — jeśli to jest prawda, to czemu, zamiast starać się i troskać o wiele, nie wytężymy wszystkich sił, by odnaleść w sobie tę iskrę, a odnalazłszy, — rozdmuchać ją, rozjarzyć, rozpalić? Czemu w tem nie dopomagamy kochanym, których szczęścia pragniemy, a więc przed wszystkimi — dzieciom naszym? Czemu w życiu społecznem, przy jego organizowaniu, doskonaleniu, nie kieruje nami przed wszystkiemi ta myśl, by w duszach ludzkich rozwijać to nadewszystko, co budzi w nich, rozwija, wzmacnia twórczość?

W przyrodzie pracują potężne siły. Ludzkość ogrom wysiłku poświęca, by ująć je, opanować i na swój pożytek skierować. Żadne czasy tyle w tym kierunku nie zdziałały, tyle triumfów nie święciły, co nasze czasy. Coraz gęściej pokrywają ziemię zbiorniki materjalne energji twórczej, skąd do najodleglejszych, najmniejszych zakątków płynie światło, ciepło, siła, — a z niemi do siedzib ludzkich spływa dobrobyt.

Zaprzątnięta tym ogromnym wysiłkiem, w jeden cel zapatrzona, zdaje się ludzkość jakby nie widzieć tych innych sił przeolbrzymich, w niej samej tkwiących, — duszy człowieczej, — sił od tamtych o wielokroć mocarniejszych, nieśmiertelnych. Śpią one w miljonach i miljonach dusz ludzkich. I niema komu ich rozbudzić, ująć, pchnąć do działania twórczego...

Staje mi przed oczami postać tego człowieka, który życie swoje całe poświęcił wielkiej sprawie opanowania wód. Zaczął z paroma ludźmi. Po latach niewielu stał już na czele potężnej instytucji, armji robotników i nie do poznania przeobraził całe połacie kraju: tam, gdzie do niedawna powodzie rok rocznie niszczyły dziesiątki wiosek, dzisiaj rolnik bezpiecznie zbiera bogate plony; a ta rzeka, która ongiś burzyć tylko umiała wiosennymi falami, dzisiaj jest niewyczerpanem nigdy źródłem energji, zasilającem rozległą okolicę,... a ta inna, — niegdyś płytka, kręta, rozlana w trzęsawiska i mokradła, — dzisiaj niesie tratwy, jest niezbędnem ogniwem w wielkim łańcuchu dróg wodnych,... u jej brzegów ścielą się żyzne niwy, łąki, pastwiska.

Stałem przy nim kiedyś nad brzegiem rzeki jego ojczystej: u stóp naszych kołysał się na wietrze łan pszenicy — tam, w tem samem miejscu, gdzie przed tak niewielu laty było tylko pustkowie dziko obrośnięte sitowiem, wyrw pełne i bajór... Patrzałem w jego oczy: jaka duma z nich biła, radość! Zdały się wołać: oto moje dzieło! Ja to stworzyłem tę glebę rodzajną! Ja ten chleb dałem braciom moim.

Czy się znajdą ludzie, którzy z tą samą myślą, z tym samym celem pójdą między dusze ludzkie?

Dziś one, jako te wody nizinne, rozlane w trzęsawiska jałowe.. cuchnące,—jak owe potoki górskie, zrywają się po to tylko, by niszczyć.

Przejdźmy wioski nasze, osady, miasta... Ile energji duchowej, mocy twórczej marnieje wciąż w nas i dokoła nas! Ile dobra i piękna na świat spłynęłoby, gdybyśmy chcieli wydobyć ją z dusz naszych i pchnąć do dzieła!

Jakże inaczej świat by wyglądał! Ileż bliżsi bylibyśmy Królestwa Bożego!

Wmyśl się w to... wczuj..

I zwróć oczy wtedy ku sobie, w głąb siebie...

Jesteś dzieckiem Boga—Twórcy. Nosisz w sobie cząstkę Jego Istoty, drobinę Jego Mocy Twórczej. Zadaniem więc twojem jest tworzyć, przeznaczeniem twojem—współdziałać w Jego Dziele.

Wsłuchaj się uważnie w duszę swoją...

Ona ci powie, co masz czynić, do jakiego dzieła tyś powołany. Nie możesz się pomylić. Bo gdy dotkniesz się zadania, przeznaczonego ci przez Boga, zaraz poczujesz w sobie przedziwne ciepło i rozjaśnisz się. A przeciwnie, chłód i ciemność będą w tobie, gdy czynić będziesz nie to, co On ci nakazał, lecz — to, co ci okoliczności narzuciły, na bezdroża wiodąca miłość własna, źle pojęty interes własny.

A gdy raz po tych znakach rozpoznasz powołanie swoje, pełnij je, rób s w o j e stale, nieubłaganie, bezwzględnie, bez względu na trudności, ofiary, upadki. Z całego życia swego uczyń jeden akt twórczy, dzieła budowanie. U kresu musisz znaleść, znajdziesz szczęście.

Nie mów: zapóźno! Ileż to razy powiadamy sobie: nie dla mnie to już! już brak mi czasu!... A potem lata upływają i nagle, oglądając się za siebie, z przerażeniem stwierdzamy, że był czas, że mogliśmy dokonać to, co wtedy zdawało się niemożliwe już do spełnienia. I rozpacz nas ogarnia... Lecz zamiast rozpaczać, powiedz sobie: teraz właśnie chwila ostatnia, by rozpocząć. I rozpoczynaj natychmiast. I czyń z takim spokojem i ufnością, jakby przed tobą całe życie było,... wieczność cała. Wraz z pracą twórczą zstąpi na ciebie radość życia. A ona czyż go nie przedłuża?... Nigdy nie jest zapóźno! Nawet w chorobie, w niedostatku, nawet w starości.

Nie masz większej zbrodni nad tę, gdy dopuszczamy, by zgasła w nas iskra Boża. Ostatniem tchnieniem winniśmy ją jeszcze rozjarzać.

Rozejrzyj się wkoło. Śledź, podpatruj ludzi.

Wszyscy zgorzknieli, zniechęceni, ci, co „czas zabijają" i te automaty ludzkie, bankruci życiowi jawni i wstydliwie ukrywający swoje bankructwo,— to są winowajcy, którzy dali zgasnąć w sobie płomieniowi Bożemu, — których dusze są już tylko wygasłem, zimnem popieliskiem. Albo nieszczęśliwi, którym nikt oczu nie otworzył, którym nikt dłoni nie podał.

Więcej nieszczęśliwych, niż winowajców.

A tamci: jaśni, bujni, tętniący radością życia i dokoła ją rozsiewający, to—wierni swemu powołaniu, to twórcy, których dusze goreją Bożym płomieniem.

Takiem, szczęśliwem chcesz widzieć dziecko swoje. Więc ucz je, — przedewszystkiem czynem je ucz, niestrudzonem trwaniem przy własnem twem dziele,—że żyć,—to znaczy: tworzyć, dzieło budować. Spełnisz całkowicie wobec dziecka obowiązek swój wychowawcy, gdy mu dopomożesz w poznaniu siebie, swego powołania, — gdy wesprzesz je tam, gdzie własne siły mu nie starczą,—zachęcisz, zagrzejesz...

Kiedyż podamy sobie ręce dla wielkiej sprawy wyzwolenia w człowieku utajonej w nim mocy twórczej?

Rodzina, szkoła, Kościół...

Czy widzicie obraz ziemi, gdy działać będą i współdziałać te siły, płynące z miljonów... miljonów dusz, obok tamtych, których źródłem przyroda...?

I. SERD.

NA FALI ŻYCIA.

Małżeństwo na 3 godziny.

Wiadomo, że t. zw. „Stars" kinowe często się rozwodzą. Ale rekord zdobyła niejaka Ellfnar Faire, która w trzy godziny po zaślubieniu znanego lotnika Johna Daniels'a, zawezwała adwokata specjalistę od rozwodów, aby rozpoczął akcję w celu rozłączenia się z 3-godzinnym małżonkiem.

Różnego rodzaju „prawodawcy" proponują małżeństwa na próbę, np. na 3 miesiące. Skoro się złamie zasadę — to już 3 miesiące, 3 dni, czy też trzy godziny, jest tylko kwestją tempa życiowego i humoru.

Konkurs na zdradę małżeńską.

Nasz rynek jest zalewany piśmidłami pornograficznemi najgorszego gatunku. Dla zdobycia klijenteli wydawcy obniżają ceny swych cuchnących szmat i ogłaszają najrozmaisze konkursy. Jeden z takich wydawców ogłosił w nowozałożonym czasopiśmie pornograficznem... konkurs p. t.: Czy pani ma kochanka? Odpowiedzi na 5 pytań arcydrastycznych mają być szczere, piękne i ciekawe. W uzasadnieniu redakcja powołuje się na to, że żyjemy w epoce ekonomji miłosnej Boy'a Żeleńskiego i koleżeńskich małżeństw Lindsey'owskich. Wśród nagród figuruje — wesoła noc na koszt redakcji do wysokości 125 zł.

Czy nie należałoby raz nareszcie skończyć z jawnem szerzeniem nierządu, za pośrednictwem prasy. Istnieją odpowiednie paragrafy kodeksu, rozporządzenia władz, podpisaliśmy konwencję międzynarodową. Czy to tylko świstki papieru?

Rewja kontrastów.

Rozpoczął się karnawał. Nie jestesmy przeciwnikami zabaw godziwych, odbywanych w miłej atmosfe-

Z FRANCJI.

W ostatnich czasach we Francji rozwinęła energiczną działalność organizacja, skupiająca liczne rzesze kobiet francuskich.

La Federation Nationale des Femmes Fraçaises jest organizacją mającą na celu przygotowanie do życia politycznego kobiet katolickich narodowo myślących. Organizacja ta we wstępie do programu swego pisze: „Niektórzy zarzucają, że organizacje religijne mają swoje kierowniczki, które będąc pochłonięte pracą, nie powinny zajmować się czem innem”.

Odpowiemy na to, że te kierowniczki, jeżeli pozostaną wyłącznie pracownicami Akcji Katolickiej będą zmuszone bezczynnie zachowywać się na terenie politycznym w chwilach walk decydujących o przyszłość kraju. Niektóre z nich muszą więc uzupełnić swój wysiłek religijny lub społeczny dodatkowym wysiłkiem politycznym. Potrzeba aby inne zmobilizowały się w tymsamym celu. Czyż interes ogólny, nie wymaga, aby dać elicie politycznej jaknajwiększą pomoc w spełnieniu jej misji. Francja wzywa swe córy do narodowego działania. Na czele tego zrzeszenia znajduje się pani Lescouvé; sekretarką jest panna Anné Bazy. Wśród działaczy widzimy nazwiska pań: Taitinger, żona wybitnego pesła, Leplay Fraçois Pomet, Zamańska (żona znanego działacza społecznego katolickiego).

Program brzmi w najważniejszych punktach jak następuje: 1. Głosimy nienaruszalne prawa rodziny, żywotnej komórki społeczeństwa; 2. Domagamy się: ścigania wszelkiej propagandy przeciw rodzinie, pełnego zastosowania ustawy przeciw porzuceniu ogniska rodzinnego, rewizji ustawy o rozwodach, rewizji kodeksu cywilnego celem wzmocnienia rodziny; poszanowania w wychowaniu sił moralnych i duchowych... prawa dla rodziców swobodnego wyboru nauczania dla swych dzieci... wolności zrzeszania się i rozszerzenia odpowiednich ustaw; nietykalności własności prywatnej i prawa przekazania jej potomstwu, pod prawodawstwem skarbowem, któreby nie równało się okresowej konfiskacie własności rodzinnej; walki z wielkiemi plagami społecznemi, a więc ze śmiertelnością dzieci, z głodem mieszkaniowym, gruźlicą, alkoholizmem i różnemi przejawami niemoralności publicznej.

Domagamy się dalej rozwoju syndykatów zawodowych i komitetów rozjemczych między syndykatami pracodawców a robotników, celem lepszego porozumienia kapitału z pracą; opieki skuteczniejszej nad pracą w domu i rzemiosłem; rozwoju prawodawstwa ochronnego pracy kobiet i dzieci; popierania wyszkolenia gospodarczego, hygjeny społecznej, kultury fizycznej z uniknięciem zachłanności etatystycznej; organizacji jaknajpraktyczniejszej ustawy o ubezpieczeniach społecznych; rozwoju i organizacji zawodów tak zwanych społecznych dla kobiet.

Wkońcu uważamy za konieczną reformę prawa wyborczego opartego o system proporcjonalny, czynnego i biernego prawa wyborczego dla kobiet i rodzinnego prawa wyborczego (według wniosku Roulleanse Dugage z 8-go lipca 1927 r.).

Gorąco pragnąc pokoju, chcemy go widzieć opartym na mocnych podstawach. Chcemy by Francja sama obmyśliła środki swego bezpieczeństwa, któreby ją uchroniły od wszelkiej napaści.

Program ten podany jest w broszurze „L'organisation Politique Féeminine” wydanej przez Federation Nationale des Femmes, 3 Place du Palais — Bourbon Paris.

Ż.

AKCJA KATOLICKA.

Diecezja Kielecka. Po wykonaniu szeregu prac organizacyjnych, poszczególne Diec. Inst. Akcji Katol. rozwinęły energiczną działalność na terenie dekanatów i parafij. Szeroką działalność rozwinął D. I. A. K. w Kielcach, organizując kursy dekanalne.

Pierwszy taki kurs dla dekanatu Skalbmierskiego odbył się w Dzierążni, słynnym „Liskowie“ ziemi kieleckiej. Dzierążnia jest żywym przykładem tego, co zdziałać może w życiu zbiorowej rodziny chrześcijańskiej — chętna współpraca wiernych z rozumnym, dzielnym i wytrwałym duszpasterzem. Ks. kan. Roman Zelek uchodzić może za wzór nowoczesnego kapłana, w duchu najbardziej dla naszych czasów pożądanym. Pod jego wytrwałym okiem powstały i mimo wyjątkowo niepomyślnych konjunktur — rozwijają się nadal liczne instytucje społeczne jak: dom ludowy z salą teatralną, mleczarnią, warsztaty tkackie, kasa Stefczyka, sklep spółdzielczy, kółko rolnicze, koło gospodyń wiejskich, koło kontroli obór, straż ogniowa, harcerstwo, ochronka, orkiestra, chóry męskie i żeńskie S. M. P., „Caritas‘„ nie licząc ogarniających całą parafję organizacyj religijnych, jak bractwa i tercjarstwo. To też prócz głębokiej miłości i przywiązania swych

rze towarzyskiej, w ramach zrównoważonego budżetu. Nie wolno jednak zapominać, że żyjemy w okresie kryzysu, gdy wszelkie przekraczanie granic wywołuje niepożądaną reakcję. Niech rewja życia towarzyskiego w zetknięciu się z prawdą życia nie bądzie zbyt bolesną rewją kontrastów. Organizując skromne zabawy pamiętajmy o bezrobotnych, o tych którzy cierpią.

Na spotkanie.

W ostatnich czasach ciągle słyszymy o włamaniach do sklepów spożywczych, do składów z bielizną i ubraniami. Jest to groźny znak czasu i ostrzeżenie pod adresem tych, którzy „serca swe zamknęli w komorach i pojedynkowych pożytkach”. Czy nie lepiej, „polityczniej” jak mówi lud, wyjść na spotkanie nędzy z chlebem, przyodziewkiem i... sercem. Chociażby w imię dobrze zrozumianej i przewidującej samoobrony.

Zdobywca.

Mam kilku przyjaciół... z ulicy. Bez wykonywania uciążliwych konwenansów zawarliśmy z sobą jeśli nie przyjaźń, to w każdym razie cichy sojusz. Jednym z nich jest młodociany sprzedawca gazet. Ten malec, dziecko bezrobotnych rodziców, zna mój rozkład dnia, drogi, któremi chadzam: czeka, czatuje, niejednokrotnie wprost poluje na mnie, by mi sprzedać kilka gazet, streścić wcale dokładnie przebieg najważniejszych wypadków, zachęcić, zareklamować. Widzę, że zdobywa się na maximum energji, aby zdobyć, utrzymać w swoim zasięgu mnie jako klijenta. I zastanawiam się dlaczego liczni opiekunowie prasy katolickiej uważają, że uczynili wszystko, skoro założyli kiosk, w którym poczciwa babina czeka na przygodnego klijenta. Dlaczego nie organizujemy, nie wyzyskamy energji młodocianych zdobywców.

parafjan — dzielny i zacny kapłan cieszy się szacunkiem i uznaniem całego powiatu, który mu powierza od szeregu lat kierownicze stanowiska w wielu instytucjach, jak Okręgowe Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych, wydział Powiatowy, powiatowa Rada szkolna i t. p.

Odbył się również kurs w Skale pod Ojcowem. W skład programu każdego dnia wchodziło ranne i wieczorne nabożeństwo z podniosłemi kazaniami o Akcji Katolickiej — wygłaszanemi przez dyrektora Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Kielcach ks. dr. Antoniego Sobczyńskiego oraz z 4-ch odczytów wygłoszonych przez świeckich mówców: p. prezesa Diec. Inst. Akcji Kat. — W. Turowskiego, p. sekretarza D. I. A. K. — inż. Rościszewskiego i p. dyrektorkę Katolickiego Związku Polek — L. Bazylewską.

W kursie tym wzięli udział delegaci i delegatki wszystkich parafij dekanatu Sułoszowskiego w ogólnej liczbie 500 osób (100 mężczyzn i 400 kobiet) którzy z wielkiem zainteresowaniem i przejęciem brali udział w kursie. Widomym znakiem powodzenia kursu u zebranych było założenie Katolickiego Stowarzyszenia Polek w Skale i wielki zapał do tworzenia takich Stowarzyszeń wśród delegatów innych parafij.

Dekanalny kurs Akcji Katolickiej dla dekanatu sędziszewskiego odbył się w Wodzisławiu przy licznym udziale wiernych, którzy mimo dalekiej i błotnistej drogi, przybyli do Wodzisławia z najdalszych zakątków dekanatu. Liczba uczestników i uczestniczek dosięgła ogólnej cyfry 1300 osób. Zebraniom konstytucyjnym mimo późnej godziny przysłuchiwali się uważnie delegaci sąsiednich parafij, aby w niedalekiej przyszłości móc w należyty sposób pokierować podobnemi zebraniami w swoich parafjach.

Na kursie Akcji Katolickiej dekanatu Pileckiego wzięli udział przedstawiciele i przedstawicielki wszystkich parafij tego dekanatu w ogólnej liczbie 1050 osób, co było widomym dowodem żywotności idei Akcji Katolickiej i jej aktualności. Wywodów mówców o celach organizacji i środkach A. K. oraz o roli świeckich katolików w hierarchicznem apostolstwie Kościoła słuchano z olbrzymiem zainteresowaniem. Najlepszym dowodem zrozumienia swego powołania przez lud są wypowiedzenia się na ten temat w wolnych głosach lub dyskusji. Gromadne wpisywanie się na członków nowopowstałego Katolickiego Stowarzyszenia Polaków oraz zasilanie nowemi członkiniami istniejącego już od kilku miesięcy Katolickiego Stowarzyszenia Polek w parafji Pileckiej, jako wyraz nastrojów ogólnych, każą wnioskować o jaśniejszej przyszłości sprawy Bożej w Polsce.

Diecezja Płocka. Dnia 11 stycznia b. r. odbył się w Wyszkowie nad Bugiem jednodniowy kurs dla członków parafjalnych Zarządów Akcji Kat. dekanatu Wyszkowskiego i zaproszonych osób z miejscowej i okolicznej inteligencji. Udział w kursie wzięło przeszło 200 osób w tem 15 nauczycieli. Z Płocka byli obecni na kursie ks. dr. Cz. Kaczmarek dyrektor Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej i p. profesor P. Jasiński.

Kurs rozpoczął się uroczystem nabożeństwem i odśpiewaniem Veni Creator. Odpowiednie kazanie wygłosił ks. Przygódzki. Po nabożeństwie uczestnicy kursu udali się do Domu Parafjalnego, gdzie rozpoczęto obrady pod przewodnictwem p. Wołowskiego z Wyszkowa. Na porządku dziennym były następujące referaty: „Potrzeba i organizacja parafjalnej Akcji Katolickiej“ — prof. P. Jasiński. „Sposoby prowadzenia parafjalnej Akcji Katolickiej“ — ks. prob. Wacławski. „Udział kobiet w Akcji Katolickiej“ — p. Jarząbkówna. Po każdym referacie była długa i ożywiona dyskusja dotycząca sposobów realizowania postulatów Akcji Katolickiej na terenie parafji.

Po kursie została utworzona Dekanalna Rada Akcji Katolickiej, której prezesem wybrany został p. Wołowski Jan z Wyszkowa. Obrady zakończone zostały odśpiewaniem hymnu „My chcemy Boga”.

W dniach od 6-go do 10-go stycznia odbyły się w Płocku rekolekcje półzamknięte dla miejscowych pracowników instytucyj Akcji Katolickiej. Udział wzięło 16 osób obojga płci. Rekolekcje prowadził J. E. Ks. Biskup L. Wetmański.

Duszpasterstwo świeckich. Zagadnienie to omówił znany publicysta X. Dr. Ferdynand Machay. Nowa jego praca pod tytułem „Zadania duszpasterskie świeckich“, wydana jako Nr. 17 „doskonale redagowanej książnicy Akcji Katolickiej“ (Poznań — Księgarnia św. Wojciecha) zawiera szereg głębokich myśli gruntownie uzasadnionych.

W pierwszej części X. Dr. Machay obszernie omawia nowe hasło Piusowe „współpracy świeckich w apostolstwie hierarchicznem“, uzasadniając przykładami zaczerpniętemi z życia współczesnego i jego potrzeb. Porusza następnie zagadnienie kapłaństwa ludzi świeckich, określając różnicę jaka zachodzi między „królewskim kapłaństwem“ świeckich a duchownych.

Źródłem kapłaństwa świeckich, uzasadnia autor, jest sakrament chrztu, który nas czyni członkami Chrystusa. Omówieniem stosunku apostolstwa świeckiego do hierarchji zamyka autor głębokie rozważania teoretyczne, by przejść do zagadnień natury praktycznej.

Operując dużym materjałem dowodowym, X. Dr. Machay formułuje kilka postulatów, nad któremi należy się poważnie zastanowić. Zwróćmy uwagę na kilka najważniejszych.

I. Wydajność pomocy duszpasterskiej ludzi świeckich zależna jest przedewszystkiem od jednolitego i autorytatywnego kierownictwa hierarchicznego.

II. Przy tworzeniu organizacji należy uwzględnić nietylko wiek i płeć, ale i stopień kultury religijnej, moralnej i umysłowej oraz warunki miejsca i czasu.

III. Kierownictwo ma spoczywać w rękach ludzi poważnych wiekiem, nauką, doświadczeniem i stanowiskiem społecznem, czynności wykonawcze znów mają pełnić ludzie ściśle związani z tą warstwą społeczną, do której się działalność odnosi.

IV. Organizacja i działalność Akcji Kat. ma się posługiwać najnowszemi i najlepszymi środkami pracy.

W drugiej części swojej ciekawej pracy X. Dr. Machay konkretyzuje zadania duszpasterstwa świeckich, zwraca uwagę na wyszkolenie duchowe apostolstwa świeckich, na, sprawa bardzo aktualna, na życiowe obowiązki duszpasterskie świeckich: indywidualne, rodzinne, społeczne. Obszernie omówiona została kwestja stosunku Akcji Katolickiej do partyj politycznych. Rozdział ten winni przestudjować wszyscy biorący udział w życiu publicznem, w tej dziedzinie bowiem istnieje u nas ogromny chaos i brak jasno ustalonych zasad i wyraźnej taktyki.

Syntetycznym zarysem apostolstwa świeckich w zarysie dziejowym zamyka nasz autor swą ciekawą i pożyteczną książkę. Odda ona ogromne usługi całemu ruchowi Akcji Kat„ przyczyni się do zrozumienia jej podstaw i dróg.

Oby znalazła się w ręku każdego katolickiego społecznika, nich ją gruntownie przestudjują ci wszy-

scy, którzy ze względów konkurencyjnych patrzą na nią z trwogą, widząc w niej wszystko z wyjątkiem tego, czem jest w istocie.

Akcja Katolicka wobec Roku Świętego. Oficjalny biuletyn włoskiej Akcji Katolickiej poświęca ostatnio obszerny artykuł Roku Świętemu ogłoszonemu przez Ojca św. i wyraża nadzieję, że hasłem jego będzie rozwiązanie tych międzynarodowych problemów, od których zależy pokój. Oznajmiając dalej, ze Akcja Katolicka wszystkich narodów pragnie odpowiedzieć na wezwanie Papieskie jaknajwiększym wysiłkiem ku uświetnieniu Roku Jubileuszowego, przypomina, że przedmiotem obchodów jest uczczenie tych boskich wydarzeń, które stały się źródłem cywilizacji chrześcijańskiej. Wyraża przeto pragnienie, by jubileusz mógł zasłużyć na miano „Jubileuszu cywilizacji", a zaszczytna ta nazwa pozyskana może być tylko wtedy, gdy ludy chrześcijańskie potrafią w ciągu Roku Świętego przyczynić się do odnowienia tego życia gospodarczego i tej solidarności świeckiej, które są przedmiotem studjów i rozważań wszystkich rządów świeckich.

Oczywiście A. K. innych narodów również weźmie gorący udział w realizowaniu haseł i programów Roku Świętego. Będzie to próba sił młodego ruchu, a zarazem szkoła zorganizowanego dzieła. Święty Rok będzie rokiem wielkich prac Akcji Katolickiej.

Nowa ustawa o stowarzyszeniach. J. E. Ks. Kardynał Prymas Hlond imieniem Episkopatu prowadzi obecnie z Rządem pertraktacje celem ustalenia odmiennych zasad, na podstawie których zostanie ujęta strona prawna stowarzyszeń katolickich, także Zjednoczenia, Związków i SMP.

Akcja Katolicka w Argentynie. Akcja Katolicka w Argentynie osiągnęła obecnie pełnię swego rozwoju. Każda diecezja posiada własny instytut A.K. Od czasu rozwinięcia Akcji Katolickiej daje się zauważyć wzmożenie działalności komunistów oraz wolnomyślicieli, którzy dokładają wszelkich starań celem wzniecenia nienawiści do duchowieństwa katolickiego pośród ludności. Jednakowoż wysiłki te jak dotychczas nietylko, że nie dają pożądanych skutków, lecz przeciwnie z biegiem czasu coraz bardziej tracą na znaczeniu. Również w prasie miejscowej daje się zauważyć w stosunku do Kościoła ton bardziej oględny i pacyfistyczny. Wszystko to rokuje jaknajlepsze nadzieje co do dalszego rozwoju Akcji Katolickiej w Argentynie.

KRYZYS RODZINY.

Poznań, 10.I 33 r.

W ubiegłą niedzielę prastary nasz gród był świadkiem poważnej manifestacji na rzecz rodziny. Manifestacje te odbyły się we wszystkich parafjach obojga archidiecezyj, w Poznaniu nabrały specjalnie uroczystego charakteru.

Sala olbrzymiego teatru „Słońce" wypełniła się po brzegi publicznością. Akademję zaszczycił swą obecnością JE. Ks. Kardynał Prymas August Hlond, który przy tej okazji wygłosił niezwykle głębokie przemówienie, charakteryzujące współczesny kryzys moralny, przeżywany przez społeczeństwo, który musi odbijać się szkodliwie i na życiu rodzinnem.

„Wzrost kultury — mówił Ks. Prymas — powoduje zwykle wzrost kultu rodzinnego, dekadencja społeczeństwa — jego rozkład. Na zdrowym kulcie rodziny wzniosło się do niebywałej potęgi cesarstwo rzymskie, z rozprzężeniem rodziny przyszedł nieuchronnie i upadek imperium. Chrześcijaństwo odrodziło rodzinę i oparło się na niej. Dziś niestety rodzina przestała być tem, czem była dawniej. Rodzina uważana dziś bywa za coś niewygodnego, za coś co wymaga ze strony rodziców pewnych osobistych ofiar na rzecz dziecka. Niestety, współcześni małżonkowie nie chcą zdobywać się na ofiary. Egoistycznie nastrojony mężczyzna woli jeden samochód w garażu więcej niż jedno dziecko w domu. Zabawy i rozrywki zajmują współczesnym małżonkom tyle czasu, że nie mają chwili na poświęcenie jej dziecku. Wstrętny egoizm współczesny, zwany szumnie „postępem", wyklucza dziecko z naszego życia. To rozprzężenie pojęć wkrada się już nawet do ogółu społeczeństwa katolickiego. Jednak katolicy trwają i trwać będą nadal na stanowisku rodziny, która kocha dziecko. Nasze matki całe życie ofiarowywały wychowaniu dzieci. To naprawdę Matki-Polki. Im właśnie oddajemy głęboki hołd i składamy uczucia wdzięczności.

Państwo nowoczesne, jakim jest Bolszewja, zmusza wszystkich do ponoszenia nieraz ciężkich ofiar na rzecz kolektywu dla państwa. Jednak nie myśli się zupełnie i nie zmusza do ponoszenia ofiar na rzecz najpierwotniejszego kolektywu jakim jest rodzina.

W dzień św. Rodziny — kończył Ks. Prymas — chcemy utrzymać ideał rodziny w społeczeństwie polskiem, bo tylko w zdrowej i mocnej rodzinie tkwi zdrowy instynkt społeczny".

Długotrwała owacja na cześć Ks. Prymasa była wymownym dowodem, jak głęboko do duszy zapadły słowa Ks. Prymasa. Referat p. t. „Czem jest rodzina w życiu narodu" wygłosiła p. Stopowa z Kicina. Program Akademji w dalszym ciągu został uzupełniony częścią wokalno muzyczną.

Społeczeństwo nasze rozumie i docenia znaczenie rodziny. Zahartowane w bojach z protestancką nawałą germańską, gdzie twierdzą był każdy próg, społeczeństwo wielkopolskie uczyni wszystko, aby obronić rodzinę przed rozkładowemi prądami. Program nasz jest bardzo prosty. Na łamach prasy sformułował go czołowy publicysta katolicki i działacz społeczny X. prałat J. Prądzyński, w słowach następujących: („Kurjer Poznański" Nr. 11).

„Małżeństwo, rodzinę, dziecko należy otoczyć opieką mądrą, wynikającą nie z mglistych sentymentów, ale z przemyślanych zasad. Młode pokolenie wychowywać należy hartownie, w spartańskiej prostocie potrzeb życiowych, ale stwarzać mu równocześnie warunki pracy, bytu oraz założenia własnego ogniska i rodziny. Opinja musi, jeśli chce być jeszcze ludzką, chrześcijańską i katolicką piętnować pracodawców, którzy przy redukcjach obojętnie na to patrzą, czy kto ma rodzinę, czy jej nie ma. Należy to określić jako współdziałanie w dziele białej śmierci, tępiącej barbarzyńsko oziminę ludzkości.

Jeżeli jaki naród, to polski, ma wiele ważnych powodów, aby nie uprawiać herodowej rzezi niewiniątek. Niby chwast rozrasta się na ziemiach naszych rasa obca, zawsze życiu katolickiemu i polskiemu w domu i poza domem nieprzychylna. Bez pogromów

i gwałtów trzeba stale przypominać, że powinna odpływać stałe z Polski i robić miejsce gospodarzom kraju. Świat jest przestronny i bardzo gościnny polskim kosztem. Niechże otworzy ramiona i granice dla tych, których jest u nas za wiele, a którym nędza też zagląda w oczy. Zmiana gleby i klimatu odświeży ich i odnowi. Otworzy się wtedy dostatek miejsca, posad i chleba, dla tych, co mają do nich przyrodzone prawo.

Niewątpliwie jednak należy przedewszystkiem rodzinę otoczyć ciepłem i atmosferą życzliwości, objawiającej się w polityce gospodarczej i wychowawczej.

Piękne zadania ma w tym kierunku młode jeszcze ustawodawstwo polskie. Wszystko, co w niem dotyczy rodziny, winno wyrastać z głębokiej troski o wielkość i przyszłość narodu i zasad wiecznych. Najlepszą ochroną całości państwa, to silnie zespolony naród, wyrosły w atmosferze moralności, poszanowania prawa, poczucia własnej godności i odpowiedzialności za swoje losy przed Bogiem i historją.

— —

RUCH MŁODYCH.

Ojciec św. do katolickiej młodzieży akademickiej. Towarzystwo wydawnicze „Studium" w Rzymie wydało niedawno 10-ty tom tak zwanych „zeszytów uniwersyteckich". Zawiera on 19 przemówień Papieża Piusa XI do młodzieży akademickiej, przemówień, wygłoszonych w ciągu dotychczasowego pontyfikatu wśród najrozmaitszych okoliczności, jak na zamknięcie kongresu studentów włoskich w Palermo w roku 1924 albo po kongresie w Cagliari w 1932 r. Mowy te dotyczą najważniejszych zagadnień współczesnego życia, jak Akcji Katolickiej, studium tomizmu, pielęgnowania i rozwoju wyższej kultury religijnej itd, Uzupełniają je listy w liczbie piętnastu oraz dokumenty papieskie, jak np. orędzie do prezydentów katolickich związków uniwersyteckich w związku z 17-tym kongresem narodowym, orędzie, w którem Ojciec św. precyzuje bliżej stosunek młodzieży akademickiej do obu władz, t. j. Kościoła i państwa.

Książka posiada zatem szereg wskazówek bibljograficznych i liczne uwagi, które łącznie stanowią ważny przyczynek do poznania historji i rozwoju ideologji katolickiej na wyższych uczelniach włoskich. Ponieważ jednak wskazania Papieża nie wiążą się specjalnie z jakiemś określonem miejscem i czasem, więc wspomniany zbiór posiada wielkie znaczenie dla całego katolickiego świata studenckiego, w którym słowa Namiestnika Chrystusowego spotkają się niewątpliwie z żywym oddźwiękiem.

Byłoby rzeczą pożądaną, aby te przemówienia Ojca Chrześcijaństwa, z których większość napewno została przetłomaczona na język polski, stały się przedmiotem studjów w organizacjach polskiej młodzieży akademickiej.

Wywody zawarte w dziale „Ruch młodych" (Nr. 46 „Niwy" z r. 1932) wywołały odźwięk w kilku środowiskach. Otrzymaliśmy szereg listów, z których narazie kilka przytaczamy.

Głos wychowawcy. Szlachetne wysiłki „Niwy" w celu zaprowadzenia „pokoju Bożego" wśród katolickiej młodzieży akademickiej, mam wrażenie, nie doprowadzą do rezultatów, a to przedewszystkiem dlatego, że ten rozdział, który tak jaskrawo występuje w szkołach wyższych, zaczyna się już w szkole średniej. Trzeba być świadkiem kłótni między jedną grupą młodzieży a drugą, aby rozumieć jak głęboki jest ten rozdział. Młodzież w szkole średniej już dzieli się na grupki polityczne, już nienawidzi jednych a kocha drugich. Nie wypowiadam swego zdania — czy to jest dobre, czy złe. Jedni twierdzą, że dobre, bo odciąga młodzież od brudu życia, drudzy, że złe, bo nienawiść paczy charakter młodzieży. Mojem zdaniem wielką krzywdę wyrządzają ci, którzy przedwcześnie wprowadzają politykę do szkoły i każą młodzieży politykować. *Pedagog.*

O nastawienie. Katolicka młodzież jest dumna, że wchodzi w życie już odpowiednio nastawiona, czyli że ma odpowiedni światopogląd, potrafi stanąć w obronie swoich przekonań. Ci, którzy z nami walczą nie znają katolicyzmu, ich katolicyzm to dobudówka do programów politycznych, tradycyjna dekoracja. Proszę zanalizować programy ich studjów, niema tam miejsca dla Ewangelji, dla encyklik, są natomiast książki i broszury różnych autorytetów partyjnych. Nie twierdzę bynajmniej, aby nasi koledzy z różnych obozów nie byli katolikami, ale ten ich katolicyzm jest połowiczny. My z naszego nastawienia nie możemy zrezygnować, winniśmy natomiast wszystko uczynić, aby innych w katolickim kierunku nastawić. Może trzeba zmienić taktykę, ale kompromis byłby szkodliwy.

Odrodzeniec.

Nacjonalizm — patrjotyzm. Żródłem wielu nieporozumień jest, mojem zdaniem, brak uzgodnienia co do pewnych pojęć a nawet terminów. Słyszałem, gdy jeden z czołowych działaczy katolickich publicznie oświadczył, że nacjonalizm został potępiony przez Stolicę Apostolską i na dowód przytaczał sprawę Action Française. Drugi znów w dyskusji dowodził, że wkrótce ukaże się encyklika potępiająca nacjonalizm.

Jeżeli pod nacjonalizmem rozumiemy miłość swego narodu, nie znającą żadnych norm etycznych, ubóstwianie narodu, to wtedy oczywiście taki nacjonalizm jest doktryną antychrześcijańską. Jeśli natomiast pod nacjonalizmem rozumiemy ruch zmierzający do wyzyskania wszystkich pozytywnych walorów jakie tkwią w miłości, narodu do jego przeszłości, w jego kulturze, bez wyrządzenia krzywdy komukolwiek — to przecież nikt takiego nacjonalizmu nie potępi.

W wielu dokumentach papieskich ta różnica została wyraźnie podkreślona i niepotrzebnie i niedobrze czynią ci, którzy młodzież, należącą do obozu narodowego, straszą encyklikami. Nie tędy droga!

Zgadzam się, że młodzież narodowa jest często jednostronnie nastawiona, że nie ma katolicyzmu społecznego, ale nie zawsze jest jej w tem wina. Akcja Katolicka dopiero niedawno rozpoczęła swą działalność, więc stopień uświadomienia katolickiego naszej inteligencji jest wogóle bardzo niski. Jedyna rada studjować, ale nie zamykać tych studjów w kółkach dla swoich, nie organizować akcji tylko dla siebie, nie monopolizować katolicyzmu, lecz urządać publiczne wykłady, dyskutować, przekonywać.

Skoro sobie ktoś zgóry powie — ten nie zna katolicyzmu społecznego, jest zwolennikiem programu narodowego — a więc nie jest katolikiem, albo katolikiem drugiej klasy, który może nawet z czasem zostanie potępiony, to przecież tem nie pociągnie się go ani do katolicyzmu społecznego, ani do Kościoła wogóle.

Największą przeszkodą do zjednoczenia całej młodzieży są ci wodzowie z jednej i drugiej strony, którzy zamknąwszy się w swoich kółkach i kółeczkach, nie mogą, nie chą a może i nie potrafią szerokiem spojrzeniem ogarnąć wielkie horyzonty, i stworzyć wielki program, w którym harmonijnie zestroiłyby się największe idee naszego wieku.

Charitas zjednoczy. Doświadczenie wykazało, że ludzie nawet różnych przekonań z chwilą, gdy się spotkają przy realnej pracy, nabierają do siebie szacunku i uczą się wielkiej sztuki zgodnego współżycia.

Najbardziej realną pracą jest dzisiaj akcja charytatywna. Jabym dziś wszystkich pokłóconych między sobą odrodzeńców, obozowców, mocarstwowców wezwała do współpracy w bezpartyjnych, katolickich organizacjach charytatywnych. Gdyby ci wiecznie politykujący koledzy zetknęli się z nędzą, z ciemnotą, gdyby poszli do izb robotniczych, do baraków, gdyby zetknęli się tam z komunistami, wtedy napewno walka nie byłaby tak ostrą, brutalną, a często nieetyczną.

Mojem zdaniem koleżanki, które biorą większy udział w akcji charytatywnej, powinny wpłynąć w tym kierunku na kolegów. Niech poznają nietylko różne programy, ale i życie. Charitas oświeci i zjednoczy.

Sodaliska M. G.

Cłos ojca—(wyjątek z listu). Mam troje dzieci na wyższych studjach. Tak się złożyło, że należą do różnych obozów politycznych. Kłótnie na tematy polityczne trwają od rana do wieczora. Prawdziwe piekło, chociaż wszyscy się kochają. Mam wrażenie, że moja mała rodzina jest obrazem Polski. Jakby to było dobrze, gdyby katolicka młodzież dała dobry przykład i zjednoczyła się do walki ze wspólnym wrogiem. Proszę w dalszym ciągu gorąco nawoływać — jeśli już nie do zaprzestania niepotrzebych walk—to przynajmniej do zawieszenia broni. *S. J.*

Zdobądźmy szaniec. Jesteśmy w okresie formowania kadr polskiej inteligencji katolickiej. Rokrocznie w życia boje wchodzą zastępy młodych katolików z wyższem wykształceniem: nauczyciele, lekarze, prawnicy. Jest ich już sporo, ale pozostając w rozproszeniu, nie mogą potężnie wpłynąć na bieg życia. To też konieczna jest koncentracja, wytwarzanie zespołów, których oprócz idei podstawowej, łączy wspólna praca zawodowa i moralny obowiązek wcielania w życie zawodowe zasad katolickich.

Zagadnienie powyższe w stosunku do jednej grupy a mianowicie lekarzy, zostało omówione na łamach Nr. 4 sympatycznego kwartalnika „Młodzież katolicka". Autorka Dr. Jadwiga Zienkiewiczówna dowodzi, że:

Ogół lekarzy usposobiony jest do zagadnień religijnych conajmniej obojętnie, ustawodawstwo lekarskie niezawsze jest zgodne z wytycznemi Kościoła. Młody lekarz styka się z różnemi sposobami ujmowania wielu istotnych zagadnień związanych z jego zawodem, styka z wymogami współczesnego życia—idącego pod hasłem wszelkich wygód indywidualnych. W bardzo wielu wypadkach powstaje w duszy konflikt, czasem jest on bardziej zewnętrzny, czasem bardzo głęboko rani sumienie człowieka. Co robić Kto ma rozstrygać? Czasem niema się do kogo zwrócić o radę, a wiele zagadnień — nawet wśród lekarzy wypełniających minimum obowiązków nakazanych przez Kościół—wskutek braku głębszego uświadomienia rozwiązanych jest mylnie. Młody, świadomy katolik, o ile jest silny, przeżywa tylko cięgi, o ile jest słaby—ulega prądom lansowanym przez różne sfery i wpada w zamęt myślowy.

A przecież od stosunku lekarzy do wielu zagadnień zależy powodzenie tych czy też innych teoryj.

Zespólmy się i zdobądźmy szaniec choćby częściowego oddziaływania na społeczeństwo przez świadomych lekarzy-katolików.

Zastanawiając się nad drogami realizacji, autorka wskazuje:

Drogi prowadzące do tego celu widzę następujące:

1) Skupienie wszystkich młodych lekarzy, wyrosłych w organizacjach katolickich akademickich i innych czujących po katolicku, w jakiś związek czy stowarzyszenie lekarzy katolików. Związek taki przez sam fakt istnienia dodawałby bodźca do utrzymania odpowiedniej podstawy lekarzom, oderwanym od macierzystych środowisk katolickich; przez odpowiednie wydawnictwa, opracowywane przez lekarzy wspólnie z księżmi, wyjaśniałby szereg mętnych i trudnych do rozstrzygnięcia spraw, przez zjazdy dodawałby otuchy do walki wszystkim uczestnikom i prostowałby ich mylne pojmowania.

Związek ten mógłby zająć się kształceniem duchowem młodzieży lekarskiej, współdziałając tu ściśle z duchowieństwem.

2) Zorganizowanie w ramach którejś z organizacyj akademickich np. „Iuventus Christiana" koleżanek i kolegów uświadomionych religijnie. Skupić ich możliwie razem, albo też organizować dla nich oddzielne zebrania, poświęcone omówieniu spraw związanych z zawodem.

3) Coroczne organizowanie dla szerokich mas medyków (farmaceutów, dentystów) cyklu wykładów z zakresu działu etyki, związanej z wykonywaniem zawodu, bo czasem robi się coś źle przez nieświadomość. Wykłady takie powinny mieć zawsze część dyskusyjną, pozwalającą młodzieży wypowiedzieć się swobodnie. Wykłady istotnie muszą mieć wysoki poziom. Uważam, że powinnyby być organizowane oddzielnie dla młodzieży akademickiej, oddzielnie dla członków starszego społeczeństwa, a to głównie z tej racji, aby dać młodzieży możność swobodnego urabiania się i wypowiadania.

Powyższe uwagi mogą znaleźć zastosowanie nietylko w stosunku do młodych medyków, ale i prawników, inżynierów, przedstawicieli wszystkich zawodów. Wszyscy na szaniec!

Z żałobnej karty.

Ś. p. Oswald Balzer

Nauka polska okryła się żałobą, umarł Oswald Balzer, wielki uczony i zasłużony obywatel.

Ś,p. prof. Oswald Balzer ur. się w roku 1858 w Chodorowie (Małopolska wschodnia). Po ukończeniu gimnazjum we Lwowie w roku 1878 wstąpił na uniwersytet lwowski, gdzie słuchał wykładów na wydziałach: prawniczym oraz filozoficznym.

W roku 1885 rozpoczyna na wydziale prawnym uniwersytetu lwowskiego w charakterze docenta wykłady historji prawa polskiego. Równocześnie obejmuje stanowisko dyrektora Archiwum aktów grodzkich i ziemskich na Lwowie, na którem to stanowisku pozostawał aż do ostatnich chwil życia. W r. 1887 zostaje zamianowany profesorem nadzwyczajnym, a w r. 1890 profesorem zwyczajnym historji prawa polskiego.

Równocześnie zaczyna rozwijać żywą działalność społeczną. Słynną jest jego pełna godności odpowiedź na list Mommsena w kwestji zatargów narodowościowych w Austrji z roku 1897.

W roku 1900 rzuca myśl założenia „Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie” (Towarzystwo to w roku 1920 przekształciło się na Towarzystwo Naukowe we Lwowie), w r. 1904 skłania tę instytucję do zakładania bibljotek prowincjonalnych.

Pamiętnem też jest jego rola w sporze o Morskie Oko, gdy w r. 1902 bronił on stanowiska polskiego przed międzynarodowym sądem rozjemczym w tej sprawie, opierając się na żmudnych źródłowych badaniach.

Najważniejszą jednakże i najbardziej owocną dziedziną jego działalności była praca naukowa, której pomniki pozostawił po sobie. Dość wskazać, że bibljografja jego prac do roku 1926 wykazywała 228 pozycyj. Z najbardziej cennych jego rzeczy należy wymienić: „Geneza trybunału koronnego“, „Reformy społeczne i polityczne Konstytucji 3 maja“, „Genealogja Piastów“, dzieło odznaczone nagrodą Akademji Umiejętności, „O następstwie tronu w Polsce“, „Corpus juris Polonici“.

O ogromie jego pracy świadczy najdobitniej uznanie wyrażone mu przez instytucje naukowe, zarówno polskie jak i zagraniczne. Wszystkie uniwersytety polskie nadały mu swoje doktoraty honorowe, to samo odznaczenie nadał mu uniwersytet w Pradze czeskiej. Powołano go na członka Akademji Umiejętności, powierzono mu prezesurę Towarzysswa Naukowego we Lwowie, oraz zamianowano członkiem wielu towarzystw naukowych polskich i zagranicznych.

Rząd polski odznaczył go w r. 1921 orderem Orła Białego, a następnie Złotym Krzyżem Zasługi.

W ostatnich latach swego życia został dotknięty prawie, że zupełną głuchotą, która jednakże nie przeszkadzała mu w dalszej wytrwałej pracy.

Ostatniem wystąpieniem publicznem zmarłego był głos w sprawie autonomji uniwersytetów polskich, zamieszczony w zbiorowej książce „W obronie wolności szkół akademickich“, która przed kilku dniami ukazała się w druku.

Jest to testament wielkiego obywatela. Twardo brzmią jego słowa:

„Słowo“ projektu, gdyby miało stać się „ciałem”, zaciążyłoby po wsze czasy na historji naszej kultury, jako najciemniejsza plama, za którą przyszłoby nam rumienić się przed całym światem cywilizowanym. I trudno byłoby tu oprzeć się uczuciu najgłębszego bólu, że stało się to w kilkanaście lat po odzyskaniu Niepodległości... W takim związku myślowym uchwalenie projektu należałoby nazwać wprost zamachem samobójczym; gdyby tu zaś nawet udało się odratować desperata, musiałaby mu pozostać, jeżeli nie na trwałe, to przynajmniej na dłuższy czas, poważna niedomoga umysłowości. Musiałyby mu się przypomnieć — czasy saskie“.

Oby ten głos najbardziej autorytatywny przekonał zwolenników zamachów samobójczych na kulturę polską i przyczynił się do zwycięstwa idei prawa i wolności, którym zmarły ofiarnie i wiernie całe życie służył. *S.*

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W. X. S. L. w D. Pisze WX. Prob., »Czyby nie można prosić p Serda, aby swe bardzo piękne rozważania dostosował do kalendarza kościelnego. Czytelnicy «Niwy« byliby napewno z tego zadowoleni».

Nie możemy autorom narzucać tematów, zwlaszcza w tak subtelnej formie twórczości, jakiemi są rozważania, które stanowią owoce rozmyślań nad najrozmaitszemi zjawiskami życia. Treść listu zakomunikujemy autorowi.

WX. Z. I w R Serdecznie dziękujemy za 10 prenumeratorów »Dla rodziny«. Istotnie to czasopismo jest bardzo potrzebne, toteż zapowiedź wydania wywołała duże zainteresowanie. Nr. 1 ukaże się w ciągu bieżącego tygodnia.

Cena egzempl. **30 gr.**

Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5, tel. 364.**

Prenumerata wynosi: Rocznie **12** zł, półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową. Zagranicą 18 złotych.

CENA OGŁOSZEŃ. Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł.
Drobniejsze ogłoszenia 45 groszy za wiersz milimetrowy.

Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.

Konto P. K. O. 64.200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.